

KURJER PODHALAŃSKI

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia zwykłe za 1 mm. 20 gr., nadesłane 40 gr., w tekście 60 gr., przed tekst. red. 80 gr. Tabele lub zestawienia cyfrowe o 20% droższe Zagraniczne o 50% droższe. Kolumny ogł. zwykłe składają się z 4 szpalt. Biura ogłoszeń otrzymują rabat wedle umowy. Osobom prywatnym udziela się przy wielorazowych ogł. odpowiedniego opustu.

Prenumerata:

miejskowa wraz z dostawą do domu zł. 1.— miesięcznie, zamiejscowa 1 zł. 20 gr. miesięcznie, Konto czekowe: P. K. O. 406.425.

Godziny redakcyjne: codziennie od 5—6 pop.

Adres Redakcji i Administracji:
Nowy Sącz, Jagiellońska 29 Telefon 58

Własne oddziały redakcyjne na całym Podhalu.
Rękopisów nie zwraca się.

Rok III.

Nowy Sącz, niedziela dnia 8 lipca 1928.

Nr. 28

Zakopane.

(Artykuł dyskusyjny).

Od czasu „odkrycia“ Zakopanego wiele upłynęło wody. Zakopane, zapadła wioska górską, powoli zaczęła ściągać letników, kuracjuszków. Zjechał tam Chałubiński Tutus. Za nim inni. Piękno przyrody porywało. Umysły głębsze zaczęły zaciekawiać swoista kultura podtatrzaska. Był to okres panowania tandety i szablonu, okres poszukiwań, kiedy człowiek uciekał od rozpanoszonego eklektyzmu do jakiegokolwiek indywidualności, byle różnej od tego, co go otaczało. Modną stała się japońszczyzna... U nas zakopiańszczyzna, jako coś nowego, coś bezpośrednio szczerego znalazła entuzjastów i wielbicieli. Zakopane stało się nie tylko uzdrowiskiem, ale ośrodkiem pewnej myśli, pewnego sposobu pojmowania sztuki, nawrotu do wzorów ludowych. I to właśnie wpływało na stosunkowo szybki jego rozwój, który był dziełem przede wszystkim polskiej inteligencji. Na przyjezdnych bogacili się miejscowi górale i oni budowali.

Parweniuszom góralskim inteligencja wcześniej wydała bój. Znana jest wszystkim zapewne płomienna książeczka Witkiewicza „Bagn“ w sposób bezwzględny piętnująca Chramca i jego satelitów. Witkiewicz za napisanie jej stanął przed sądem, obronił się, jakkolwiek zarzuty jego były niezmiernie ciężkie. Nadal rządził jednak duch bezwzględnego egoizmu i krótkowidztwa. Rządził bezwzględnie i niepodzielnie.

Kiedy nastały czasy niepodległości, zdawało się, że świeży prąd powieje. Zakopane było bądź co bądź jeszcze wioską, rozrosłą—ale wioską. Można było wiele zrobić. Wspaniały zapis Władysława Zamoyskiego czynił z niej stolicę wielkiego parku narodowego. Przekleństwem jednak stały się dla tej miejscowości rządy koteryjne, oglądające się jedynie i wyłącznie na popularność, na głowy wyborców, na mandaty. Nie dobro miejscowości, nie podniesienie stacji sportowej, letniska, turystyki—ale tylko i wyłącznie względy demagogiczne decydowały o wszystkim. Rządy powierzono tu gminie. Czy było to słuszne? Nie. Wystarczy powiedzieć, że trzy czwarte dochodów komunalnych płynęło i płynie z opłat klimatycznych; że na dwanaście tysięcy ludności miejscowej ma Zakopane czterdzieści dziewięć tysięcy letników, aby zrozumieć jak dalece niedemokratyczne były oddawanie całej władzy w ręce autochtonów, stanowiących żywioł bynajmniej nienajkulturalniejszy, bezwzględnie wyzyskujący przyjezdnych, z natury rzeczy pragnący jaknajmniej dać, jak najwięcej wziąć.

Przez dziewięć lat naszej niepodległości wieś przeobraziła się na miasto. Grunta poszły w cenie. Przy głównych ulicach wykupywali je kramarze, stawiając obrzydliwe budy, jakich niepozwolonoby wybudować w najgorszym miasteczku. Dalej nieco budowano pensjonaty. Budowano bezmyślnie, bez planów, bez rozważenia należytego celu. Chodziło o to, by dom copędzej wypuścić w dzierzawę za niestychane poprostu pieniądze. Na domki te łakomiły się po największej części panie z niedużym kapitałem, przeważnie osoby wykolejone, nie posiadające odpowiedniego wykształcenia hotelarskiego, nieumiejące kalkulować. Wyzyskiwane w sposób bezwzględny przez właścicieli domków, musiały przeciwie one stosować się do możliwości płatniczych swych gości. Krzyżano u nas wiele o drożyznie pensjonatów w Zakopanem—ale mało kto zwrócił uwagę, że te biedne „paskarki“ nieraz dla ratowania się musiały brać ceny o połowę niższe od wyznaczonych, że ogromna ich ilość wychodziły z Zakopanego rok rocznie literalnie z torbami. I inaczej być nie może. Tam gdzie jest masowy napływ gości, gospodarka może być

jedynie masowa. Mały pensjonat może się opłacać jedynie w zapadłych dziurach, gdzie można się apro wizować na miejscu, gdzie nic nie trzeba sprowadzać. W miejscowości takiej jak Zakopane istnieć i konkurować mogą spokojnie tylko wielkie przedsiębiorstwa. Tych atoli tam brak. Jeśli są—to nie dając luksusu—żądadają za luksus.

Nikt nie myśli o planowej pracy. Nawet większy kapitał ulega tu jakiemuś zupełnie wyraźnemu tumanieniu. Wynikiem tylko zasadniczego nieporozumienia jest stawianie jednego z największych hoteli miejscowych gdzieś w lesie, bez widoku, bez słońca, u stóp usypiska. Przecież zupełnego już zaćmienia umysłu trzeba, by budować wille hen w stronę doliny Białego, gdzie w dniu zimowe chyba zupełnie już słońce nie dochodzi. I nikt przeciwko temu nie protestuje, żadna władza nie interwenjuje. Łąkę, której poprostu niepodobna zdrenować, ani osuszyć, która dla ludzi nie już chorych, ale zwyczajnie słabowitych, jest poprostu zabójcza, oddaje się na cele budowlane. Od lat dziewięciu ani jeden budynek (z wyjątkiem zakładów instytucji publicznych) nie powstał w okolicach istotnie zdrowych—wszystkie powstają tam gdzie budownictwo powinno być zakazane, gdzie panuje malarja i inne plagi jej podobne.

Urządzeń użyteczności publicznej w Zakopanem niema. Chłubi się ono swojemi chodnikami. Ale ulice za to są ledwie wyszutrowane. Wiatry ponoszą tam kurz. A czem jest kurz w miejscowości, gdzie leczą się gruźlicy—nie trzeba mówić. Wodociągi źle urządzone—przez całą zimę dają wodę w niedostatecznej ilości, czasem całymi dniami tej wody brak. Kanalizacji niema. W tych warunkach obowiązująca (jakoby) dezynfekcja, obowiązująca n. b. w praktyce jedynie właściciela pensjonatu jest zaiste pustym dźwiękiem.

Gospodarka tego rodzaju pomściła się przede wszystkim na miejscowej ludności. Kuracjusze, przy-

jeżdżający tu po zdrowie, przynieśli suchoty, które w zastraszający wprost sposób szerzą się wśród górali. Najzdrowsza do niedawna ludność, dziesiątkowana jest obecnie przez choroby płucne.

I tu powstaje pytanie, co robić?

Przedewszystkiem należy Zakopanego unikać narazie, jako miejscowości nie odpowiadającej wymogom higieny, jako miejscowości zakażonej, która może służyć dobrze jedynie wtedy, gdy przyjeżdża tam bardzo ograniczona ilość ludzi. Zakopane staje się zabójcze przy większym skupieniu. To, jeśli chodzi o publiczność. Jeżeli chodzi o samą miejscowość—należy dziś uważać ją za przepadłą. Niesposób jest zniszczyć wszystkiego, co tam jest, a bez zniszczenia nie może być mowy o budowaniu. Z Zakopanego jako uzdrowiska, z Zakopanego jako letniska, trzeba zrezygnować raz na zawsze. Znadto jest już popsute.

Powiedzmy odrazu, że wielkiej szkody niema. Zakopane było źle wybrane. Już po tej stronie Tatry mamy szereg miejscowości o wiele dogodniejszych, że wymienimy tu tylko Bukowinę i cały szereg wiosek pobliskich. Cóż mówić o części Orawy nam przyznanej, gdzie i klimat jest znacznie łagodniejszy i warunki bytu lepsze i góry bliższe. Nie będziemy się tu zresztą zastanawiać nad tem, gdzie umieścić i trzeba by wznieść z godnie z istniejącymi wymaganiami higieny i zdrowia. Znajdują się pieniądze na miasta ogrody, „kolonie“ itd. znajdują się pieniądze na to. Jeżeli nie rozpocznie pracy w tym kierunku kapitał prywatny—muszą ją rozpocząć samorządy, wspólnie wybierając miejsce na górskie uzdrowisko polskie i wspólnymi siłami je tworząc. Dobry początek zdecyduje o sprawie, o ile państwo przyjdzie tej pracy z pomocą, dając od samego początku nowej miejscowości połączenie kolejowe.

Mówimy nowej i podkreślamy to słowo. Doświadczeni bowiem wykazało, że musi to być miejscowość bezwzględnie nowa, nie jakaś wioska, czy miasteczko, które trzeba będzie zmieniać na letnisko. Osiedle stare nie nadaje się na ten cel stanowczo.

A. Uziębło.

Posiedzenie rady miasta N. Sącza.

Dnia 28 czerwca odbyło się posiedzenie Rady miasta pod przewodnictwem burmistrza P. Dr. Romana Sichrawy.

Porządek dzienny obejmował następujące sprawy:

- 1) Sprawozdanie ze Zjazdu Delegatów Koła Miast Małopolski i Śląska cieszyńskiego—ref. WP. Brudziana Antoni
- 2) Reskrypt Tymcz. Zarządu Powiatu w sprawie szpitala epidemicznego i łaźni ludowej—ref. WP. Inż. Cyło.
- 3) Rozporządzenie wykonawcze do statutu o gminnym podatku od widowisk—ref. WP. Kózka Jan.
- 4) Wybór delegatów Rady do Wydziału Szkoły Przemysłowej dokształcającej—ref. WP. Kózka Jan.
- 5) Przyjęcie na własność Gminy skrawków gruntu pod rozszerzenie ulic—ref. WP. Kózka Jan.
- 6) Prośby o przyjęcie do Związku Gminy—ref. WP. Kózka Jan.
- 7) Sprawa pokrycia wydatków na płace nauczycielskie VIII klasy w szkole im. św. Jadwigi—ref. WP. Kózka Jan.
- 8) Sprawa rozszerzenia miejskiej elektrowni i wybór oferty na dostawę nowego motoru—ref. WP. Inż. Cyło.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego przedstawił asesor p. Brudziana sprawę zaopatrzenia Zofji Bodzkowej wdowy po sierżancie straży pożarnej. Rada miejska uchwaliła wypłacać jej tytułem pensji 122.04 punktów uposażeniowych a nadto tytułem pośmiertnego kwotę 819 zł.

Następnie przystąpiono do porządku dziennego:

P. Asesor Brudziana złożył sprawozdanie ze Zjazdu Delegatów Koła Miast Małopolski i Śląska cieszyńskiego odbytego 29 maja w Krakowie. Referent podał do wiadomości Rady

treść uchwał zapadłych na tym zjeździe, treść referatu i tezy Dr. Adolfa Grossa dotyczące rozbudowy miast, jej sfinansowania i kredytu komunalnego, podniósł wadliwość tych też a zwłaszcza wadliwość kolejności osób mających korzystać z takiego kredytu budowlanego przez co pozbawionoby w zupełności osoby prywatne możliwości korzystania z tego kredytu i postawił wniosek na wniesienie w sprawie tej memoriału do Koła miast Małop. i Śl. ciesz. co bez dyskusji uchwalono.

Drugą sprawę porządku dziennego tj. sprawę budowy szpitala epidemicznego i uruchomienia łaźni ludowej przedstawił radzie radca bud. miejsk. p. inż. Cyło oświadczając, że łaźnia będzie uruchomiona w r. b. gdyż na cel ten wstawiono do budżetu odpowiednią kwotę. Odnośnie zaś do szpitala epidemicznego zaznaczył że sprawa ta nie może być jeszcze przedmiotem obrad gdyż dyrekcja szpitala powszechnego nie nadesłała planów szpitala epidemicznego.

Ten sam referent przedstawił następnie Radzie sprawę zakupną dla miejskiego zakładu elektrycznego silnika Diesla. Referent przedstawił Radzie oferty na dostawę tego motoru, odczytał następnie orzeczenie dyrektora krakowskiej elektrowni p. dyr. Bielińskiego zalecające kupno silnika firmy Graz za sumę 230.000 zł. bez kompresora i podniósł przy tem że kierownik miejskiego zakładu elektrycznego w N. Sączu p. Inż. Władarski oświadczył się za kupnem motoru tej samej firmy jednakowoż z kompresorem. W końcu uzasadnił referent wniosek magistratu na zakupno motoru wyżej wspomnianego. W dyskusji nad tym wnioskiem rad. p. Bukowski przypominając sprawę zakupną ostatniego motoru z Grazu która tyle narobiła

krzyku w mieście, oświadczył że oświadczenie dyr. elektr. krakowskiej jest niewystarczające i że Magistrat powinien zażądać opinii profesora jednej z naszych politechnik, i dopiero wówczas przystąpić do zakupu motoru u niemieckiej firmy Grazu gdyby orzeczenie profesorskie pokrywało się z odczytanem orzeczeniem dyr. Bielińskiego na wypadek różnicy zdań powinien magistrat zbadać sprawę jeszcze przez jednego znawcę a w każdym razie powinien zasięgnąć informacji w Zakopanem i Kaliszu, o jakości i sprawności motorów z firm polskich a w szczególności ze stoczni gdańskiej.

Wskutek tego mowca stawia wniosek na odroczenie tej sprawy aż do przedłożenia przez magistrat opinii znawcy i zakładow elektr. które pracują motorami ze stoczni gdańskiej. Wniosek ten poparł krótkim przemówieniem rad. Górka i as. Jankiewicz. Rad. Wojtyga oświadczył się w zasadzie za motorem z firmy Graz, gdyż powinno się dążyć do tego by w zakładzie elektrycznym były motory jednego typu i nie powinno się sprawy przewlekać a zastrzegł się tylko by magistrat przy kontrakcie kupna zwracał wszelkie możliwe ostrożności i zastrzeżenia. Rad. Pelczar oświadczył się za kupnem silnika z fabryki krajowej, gdyż jest obowiązkiem magistratu i rady popierać przemysł krajowy. Radny Dr. Syrop podniósł, że sprawa jest należycie do rozstrzygnięcia przez Radę przygotowaną i oświadczył się w zasadzie za kupnem silnika z Grazu dla ostrożności zażądał pisemnej opinii dyr. naszej elektrowni miejskiej. Jeżeli opinia ta zgodna będzie z orzeczeniem dyr. Bielińskiego należy upoważnić magistrat do zakupu tego motoru.

Następnie kierownik miejsk. zakł. elektr. p. inż. Włodarski udzielił wyjaśnień w tej sprawie i zaznaczył, że przyłącza się w zupełności do orzeczenia znawcy p. dyr. Bielińskiego z tą jedyną zmianą że należałoby kupić motor firmy Graz z kompresorem a nie bez kompresora jak radzi dyr. Bieliński gdyż działame motoru z kompresorem jest zdaniem jego pewniejsze. As. p. Brudziana sprzeciwił się odroczeniu tej sprawy gdyż jest ona pilną rzeczoznawcy nie wiele mogą już nam powiedzieć w tej sprawie bo zarówno Graz jak Leobersdorf to firmy światowe a o silniku nic nie będą mogli orzec bo ten jest dopiero w budowie. Zaznaczył dalej, że firma Graz jest najtańszą, że oferuje najkrótszy termin dostawy co ma ogromny wpływ na amortyzację już pożyczonego kapitału i że badanie jakości motoru ze stoczni gdańskiej w Kaliszu nie doprowadzi do niczego bo tam sąd nie był w stanie wykryć kto ponosi winę zepsucia się motoru pochodzącego z tejże stoczni.

Po tem przemówieniu poddał przewodniczący pod gło-

sowanie wniosek radn. Bukowskiego: Wniosek ten upadł. Następnie poddał pod głosowanie wniosek magistratu a gdy i ten wniosek nie uzyskał potrzebnej większości zreformował radn. Bukowski swój wniosek w ten sposób, że magistrat ma się odnieść do jednego z profesorów politechniki o opinię i do magistratu w Kaliszu i Zakopanem o opinię o silnikach Diesla tam pracujących a pochodzących z fabryki krajowej i przedłożyć sprawę tą radzie miasta do decyzji do 3 tygodni. Wniosek ten uchwałała rada znaczną większością głosów.

Po tej uchwale przedstawił radca mag. Kózka sprawę wydania przepisów wykonawczych do przepisów o poborze podatku gminnego od publicznych zabaw i widowisk. Referent zaznaczył, że przepisy proponowane przez magistrat wypracowane zostały na podstawie sprawozdania urzędnika wydelegowanego do Krakowa dla jej zbadania. W dyskusji nad tym wnioskiem radny Kosiński sprzeciwił się uchwaleniu tych przepisów jako bardzo uciążliwych i powodzących duże koszty dla obu miast kinoteatrów i postawił wniosek na zryczałtowanie podatku do Nowego roku. Proponuje 12.000 zł. rocznie. Radny Dr. Kozaczka popiera wniosek p. Kosińskiego bo należy popierać tego rodzaju imprezy. Radn. Górka popiera wniosek p. Kosińskiego, z tem żeby podniósł cenę do 14.000 zł. rocznie. Radny Łobodziński wychodząc z tego założenia że właścicielami kin w Nowym Sączu są instytucje społeczne a nie prywatni przedsiębiorcy, że pieniądze uzyskane przeznaczone są na cele społeczne i oświatowe popiera wniosek radn. Kosińskiego. Radny Fiałkowski sprzeciwia się zryczałtowaniu podatku. Za wnioskiem radnego Kosińskiego przemawiają radni Dr. Syrop, Markiewicz, Bukowski Pelczar i Fröhlich.

Po tej dyskusji Rada uchwaliła odroczyć sprawę statutu podatku i zgodzić się na zryczałtowanie należności.

W miejsce pp. Andrzeja Serafina b. członka rady przybocznej wybrano do wydziału szkoły przemysłowej asesora p. Michałika Feliksa.

Uchwalono utrzymać klasę VIII szkoły im. św. Jadwigi na czas roku szkolnego 1928/29. Wydatki z tem połączone pokryć mają częściowo opłaty płacone przez uczennice resztę zaś pokryje gmina.

Na rozszerzenie ulic przyjęto ofiarowane gminie parcele przydrożne a znajdujące się przeważnie w Dąbrówce.

Do związku gminy przyjęto: Ruchłą Weiss, Samuela Mahlera, Feigę Weiss, Izaka Lama, Franciszka Wasylkiewicza, Andrzeja Kustronia, Bolesława Racińskiego i Stanisława Rajcę.

Na tem wobec wyczerpania porządku dziennego posiedzenie zamknięto.

Dwie powieści.

(Honorni Orawiacy. — Śrogi pies i sentymentalny zajac).

Kiedy się już upoi czytelnik durzącym winem dzisiejszej poezji, i do przesytu zachwyci się kalejdoskopem obrazami powieści i noweli współczesnych—wtedy bierze do ręki Si nkiewicza „Trylogię”, lub „Popioły”, Żeromskiego, by jeszcze raz przeżyć młodości chwile „górne” i „chmurne”, bierze „Księgę ubogich” Kasprowicza, powieści Orkana, albo przegląda „na skalnem Podhalu”, uwiecznione życie przez Tetmajera. Ucieka myślą w przeszłość, fantazją płynie gdzieś w Tatr siną dal. Bo w przyspieszonym tętnie życia zagubiła się gdzieś poezja... opuściła bite gościńce życia.

Wtedy szczerzy prostotą i prawdą przepojony obraz góralskiej niedoli z nowel Orkana, działa jak ożywcze tchnienie wiosennej atmosfery. Tą szczerą poezją życia pociąga czytelnika i powieść ks Ferdynanda Machaya pt. „Honorni Orawiacy”. Nazwał ją autor szkicem powieściowym, choć jest w istocie jasnym i zwartem kompozycyjnie opowiadaniem bystrego obserwatora i znawcy psychiki honornych Orawiaków. To powieść niepośledniej miary talentu pisarskiego pełnego temperamentu i umiaru, szczerości i optymizmu, jakim zalecają się i poprzednio wydane powieści autora.

Fabula powieści jasna i prosta. Stanowi ją spór między dwoma rodami orawskimi: Ostrowskimi i Białogórskimi, powstały na tle zajścia weselnego. Na tem tle zarysowuje się plastycznie nietylko sze-

reg świetnie, wprost z życia uchwyconych typów, ale i istotna cecha życia społecznego Orawiaków: poczucie własnej godności, honor rodowy—klejnot podhalan i górali.

Dzięki realizmowi dialogów i stosowaniu gwary orawskiej, koloryt lokalny i plastyka zyskują znacznie na sile i ekspresji: Czuje się, że autor jest w swoim żywiole, że żyje tem życiem, że do głębi je przeżywa...

Pisze prosto i szczerze—jak szczerze czuje Hondras Ostrowski, którego serce zakochało się w Marysi. Im bardziej chciał myśleć o innej według woli matki, tem postać Marysi stawała mu się droższą, ulubieńszą. Rozbudzona w jego sercu pierwsza miłość paliła się gorącym płomieniem. Matka codziennie wspominała mu o Różusi Jagodównej, dziewczynie również przystojnej, dosyć bogatej, niemniej robotnej i gazdowskiej a nie ziemiańskiej. Hondras słuchał tych pochwał w milczeniu, ale ich nie chciał rozumieć. W uszach brzmiały mu tylko dźwięki słów Marysi, z którą co niedzieli szedł i do kościoła i z kościoła.

Jakżeż mógł o niej nawet pod wpływem słów matki zapomnieć, kiedy „rozmowa z nią napełniała go niewymownym czarem, a gdy się przyszło rozjeść i pożegnać, serce ścisnął ból i strach, że może kto inny będzie z Marysią takie słodkie rozmowy prowadził”.

Hondras postawił na swoim. Przełamał upór matki. Co więcej — ślub mimo płaczów i protestów matki Hondrasa, odbył się nie rano ze mszą św., ale po pańsku, jak na potomka ziemian przystoi, o godzinie szóstej wieczorem. Nikt na café Orawie o takim wypadku nie słyszał, aby w lecie, w miesiącu czerwcu o takiej godzinie ślub brać. Marysia i Hondras ubrani byli po pańsku. Niema o czem mówić! Ludzi było w kościele sporo, ciekawych, jak to takie wesele wyglądać będzie. Strasznie wszyscy gonili.

Z tych i innych ustępów typowo narratorskich widać, że autor sam cofa się na dalszy plan, wysuwając na czoło bohaterów opowieści. Dzięki temu całość jest bardzo żywa, tętni życiem bujnym, które nieraz zbyt ponosi temperamenty bohaterów Orawa zyskała w ks. Machaya bystrego odtwórcę jej kultury i życia społecznego i obyczaju.

W świat inny, w królestwo zwierząt reprezentowane przez zwierzyniec Samborskiego, wprowadza nas nowa wspaniała powieść Jana Wiktora p. t. „Śrogi pies i sentymentalny zajac”. Pisana stylem szczerego poety, porywa serca wielką miłością zwierzyńca, co na podwórzu Samborskiego bujne wiódł życie. Tylko on sam Adam Samborski tęsknił za szczęściem. Wiosennym rankiem szedł w pola, co zdały się nowem pulsować życiem. Szedł w ciszy porannej, spojrzeniem oczu całując każdy płatek spotkanego kwiatu.

Wtem z obłoku wypłynął skowronek. Wznosi się i opadał, dziergając łańcuszek dźwięków, jakby z drzeń bijącego serca i po nim wspiął się w górę i zbiegał z niebios na ziemię. Poszczególne tony, wirowały w powietrzu niby różnobarwne śnieżyczki wywiane z kielicha samotnego kwiatu, który przed chwilą minął. Dźwięki zlewały się w strumienie, opadające z serc płaka przez witrażowe okna zachwyty do świątyni duszy człowieka i na nosadce pamięci zostawiały malowidła wrażeń. Skowronek przepadł w błękitnej kaplicy i gdzieś w oddalonych dzwonił na mszę wiosny.

Nagle to dostojnie misterjum wiosny zanał lot jastrzębia. Zerwał się z drzewa i płynął po błękitie bezszelstny cień. Kreślił nad równiną koła. Pod sobą miał łąchy wyrudziałe, nagie niwy. Jego wzrok przeszywał gęste zarośla rozrzucone po dolinie, przepatrywał każdy załom, niemal odwalał rozorane skiby... aż dojrzał zajacą.

Rozpoczęły się zawody o życie. Ale tu trudno już streszczać i trudno opisywać ten mistrzowski obraz walki jastrzębia z szarakiem. Pełen plastyki, ruchu i grozy elektryzuje czytelnika prawdą i życiem. Trzeba go przeczytać i przeżyć, by zrozumieć, że Wiktor jest nadzwyczaj bystrym obserwatorem zwierzęcego świata, głęboką intuicją odczuwającym drgnienia zajęczego serca i życie całego zw erzyńca zagrody Samborskiego, który wkrótce powiększył schwytyany przez niego zajaczek.

Wracając z szarakiem spostrzegł na podwórzu psa włóczęgę wsiowego „komornika”. Pod okiem Samborskiego zaczęło się życie tych dwóch odwiecznych przeciwników: zajacą i psa, co wiecznie „tęsknił za wolnością. Nigdzie dłużej nie zabawił, donikogo nie przywiązywał się, wogóle nie dawał się wziąć na smycz, nawet najserdeczniejszej przyjaźni. Lubił życie swobodne ruchliwe i burzliwe”.

Ten to „srogi pies” komornik znieawidził „sentymentalnego zajacą”, który skąpany w księżycowej poświacie, wsłuchiwał się w tęskne melodie skrzyńców Samborskiego. Znieawidził go z zazdrości o serce wspólnego opiekuna. Na tle tego antagonizmu wystąpiły żywo wszystkie cechy uczuciowego stosunku zwierząt do człowieka, który nie zdawał sobie sprawy z ich uczuć.

Roztoczył tu autor bogaty obraz życia w jego istotnych przejawach. Szczerością sugeruje on czytelnika, zachwyca poezją obrazowości stylu, olśniewa niby czarem baśni.

Józef Korpała.

—0—

Z wycieczki w Pieniny.

Pociąg mija przed Starym Saczem — Poprad, by wnet potem zataczać koliste serpentyny wzdłuż jego brzegów. W Rytrze wysiadamy.

Wybieramy się w drogę ku Roztoce Wielkiej, a stąd wspinamy się na zbocza Prehyby, aby drogą szczytową ruszyć ku Pieninom. Przed nami rozciągają się przepyszne widoki — na piękny grzbiet Radziejowej, Eliaszkówkę, Wysokie Skałki, Spiską Magurę, i potężne Tatry — Wysokie i Bielskie i kotlinę Sądecką. U stóp Tatr migocą się w dali czarowne Pieniny. Pien ny trzeba oglądać z bliska. Zawsze wywierają niezatarte wrażenie, wciąż są inne — zmieniając się w blasku słonecznym, czy spowite w białe mgły w dniu chmurne.

Polska turystyka nie docenia Pienin. Stosunkowo mały procent turystów rusza w najpiękniejszy zakątek Polski, czyniąc natomiast z Tatr jarmarczne mrowisko. Czyżby Beskidy, Gorce z potężnymi borami z Turbaczem z najpiękniejszym widokiem na Tatry, Spiż z mnóstwem zabytków, Orawa z głośnie- mi zamkami i pięknymi widokami na Babią i Tatry—niegodne były masowego odwiedzania? Pieniny są dziś dostępne dla wszystkich. Wrażeń tam dozna-

nych — opisywać nie będę. Niechaj każdy ruszy w Pieniny, a być może, że lepiej od nas odczuje ich piękno. A każdy musi odczuć to piękno i rozkoszować się niem.

Nie zapominajcie zwiedzić w Pieninach grot Ak-samitki (po czeskiej stronie) z mnóstwem pieczar i chodników, ze wspaniałymi stalaktytami.

A jazda z Czorsztyna do Szczawnicy łodziami przełomem Dunajca wywiera niezwykle silne wrażenie, tak że uczestnicy zeszłorocznego zjazdu „Asocjacji Słowiańskiej towarzyszt turystycznych” oświadczyli zgodnie, „iż nie wyobrażali sobie pięknego dzikiego i pełnego romantyzmu zakątka Polski”.

Pieniny — mówili — to bezcenny skarb turystyki polskiej, to śliczne dziwo, które ściągać będzie ku sobie tysiące obcych turystów, musicie jeno o dziwie tym dawać znać zagranicznemu światu turystycznemu.

Tymczasem my z najbliższych stron zwiedzamy i Kochajmy Pieniny.

Z Czerwonego Klasztoru ruszmy ku Niedzicy (zamek z XV w. dobrze zachowany i zamieszkały, trudny jednak do zwiedzenia ze względu na niekulturalne odnośnienie się jego właściciela do turystów) i Czorsztynowi (pamiętnemu z historycznej przeszłości). Zwiedzających ruiny w Czorsztynie informuje stary

przewodnik o tem, że zamek sięga początkiem czasów Chrystusa, o czem dowiedział się z napisu kamienia przechowywanego w zbiorach p. Drohojewskiego.

Dowcipny góral nie zapomni opowiedzieć „ceprom” jakiej anegdotki np. o tem, jak na skrajcie cior- styańskiego gościńca auto przelętkło się koni i runęło w przepaść.

Z Czorsztyna ruszyliśmy za kilometrowi słupkami ku Nowemu Targowi. Ktoś powie ze zdziwioną miną, — jak może turysta chodzić gościńcem. Musimy wyjaśnić, że drogę tę obraliśmy dla zwiedzenia wspaniałych zabytków drewnianej architektury—kościółków w Dębnie i Łopusznie (kilkakrotnie w „Kurjerze Podhal.” omawianych).

Turysta oprócz „odstawiania” uciążliwych szlaków górskich i zdobywania szczytów — winien również poznawać piękno nie tylko wyżłobione przez przyrodę, ale i pośrednio dzięki niej wytworzone pracą rąk ludzkich.

Wzdłuż wartkich fal Dunajca dochodzimy do N. Targu późnym wieczorem. Znikło w ciemnościach potężne pasmo Tatr, wśród ciszy nocnej rodzą się wspomnienia — czarodziejskich Pienin.

hen.

—0—

Z ostatnich wydawnictw.

Sprawozdanie dykcji państw. Gimnazjum II im. Kr. Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu za rok szkolny 1927/28. Nowy Sącz — 1928 — Nakładem funduszu naukowego. Str. 77.

Pisząc o sprawozdaniach należałoby zająć się całokształtem działalności naukowej wychowawczej gimnazjum II go, której jednak nie chcemy w recenzji poddawać krytyce. Podkreślamy sam fakt wydania sprawozdania w rzeczowy sposób ułożonego jako dodatki.

Tegoroczne sprawozdanie poza materiałem urzędowym zawiera rozprawkę historyczną prof. A. Artymiaka pt. **Z dziejów osadników niemieckich w Sądeczyźnie.** Cieszy nas to, że wśród gona nauczycielskiego w N. Sączu znajdują się jednostki, które znajdują jeszcze trochę czasu poza pracą zarobkową (walka o byt jest dla nas zupełnie zrozumiała) dla pracy naukowej. Rozprawce prof. Artymiaka poświęcimy słów kilkoro.

Autor podjął się opracowania tematu interesującego, jednak trudnego, co usprawiedliwia braki i nieściśności, od których praca nie jest wolna. Przedmiotem szkicu są dzieje osadników niemieckich w Sądeczyźnie w czasach porozbiorowych za Józefa II-go, co w tytule należało zaznaczyć.

Osadnicy rozsiedlali się wzdłuż Dunajca, zwłaszcza w dobrach skonfiskowanych w r. 1782 klasztorowi Kłajsek w St. Sączu, jak w Stadle, Gołkowicach, Podrzeczu i td., w pobliżu N. Sączu w Chełmcu,

Biczycach, Dąbrówce (przeznaczonej pierwotnie na rolniczą osadę dla Żydów), na Grodzkiem (dzielnica Sączu) aż do Zawady i w samym mieście (rzemieślnicy i kupcy). W r. 1801 zakupili Niemcy na licytacji stary klasztor pofranciszkański w N. Sączu, a w 1803 założyli ewangelicką parafię. Odtąd wzrastały stale ich wpływy, które pod koniec dopiero ubiegłego stulecia zaczęły maleć i rozpoczyna się proces pochłaniania żywiołu niemieckiego przez polski, silniejszy ekonomicznie. Większy ubytek Niemców spowodowała tzw. Rückwanderung i emigracja do Ameryki. Dzisiaj nieliczne tylko rodziny zachowały niemiecki charakter, inne przeważnie zpolonizowały się.

Szkic prof. Artymiaka zaciekawi nie tylko naukowców, ale Sądeczan wogóle, z których wielu pamięta nie tak dawne jeszcze czasy silnego ruchu niemieckiego w Sączu i okolicy. Znajdzie w nim czytelnik spisy rodzin przybyłych jeszcze z końcem XVIII w., których do dziś potomkowie żyją, często poza nazwiskiem niemając nic wspólnego z nacją niemiecką.

Czasy to niedawne, żywe w tradycji i dlatego może za świeże do opracowania. Raczej nie tyle za świeże, ile ostrożniej winien był autor zachowywać się względem ustnej tradycji. Aby temat wyczerpująco opracować, należałoby sięgnąć do wiedeńskich państwowych archiwów i do urzędowych statystyk. Wtedy dopiero miałibyśmy pełny obraz ruchu osadniczego, zapoczątkowanego za Józefa II-go w Sądeczyźnie.

h.

Aresztowanie szajki przemytniczej.

Swego czasu sensacją dnia wywołało unieszkodliwienie przez insp. Marszałka szajki przemytniczej, której epilogiem był proces Morgenbesserów. W procesie tym wymierzono oskarżonym grzywny dochodzące sumy miliony złotych.

Po zlikwidowaniu tej szajki ruch przemytniczy chwilowo ustał. Jednakowoż już wkrótce doszło do wiadomości Władz celnych, że ta sama firma czeska Bracia Neuman w Liborcu, której wyroby Morgenbesserowie rozwozili po całej Polsce, znowu przemycza swe wyroby i zasypuje niemi rynek krajowy.

Wszelkie usiłowania straży celnej zmierzające do wykrycia przemytu pozostawały bez rezultatu. Dopiero przeprowadzony przez kom. Kozaka z Urzędu granicznego w N. Sączu wspólnie ze st. przod. Bartzakiem wywiad wpadł na trop szajki przemytniczej. Ustalono, że w odległości 20 km od granicy na t. zw. Hucie pod Krynica w domostwie niejakiego Ringa mieści się składnica przemyconych rzeczy z której dopiero towar rozwożono po całym kraju. Oto bowiem o północy z 1 na 2 bm. zauważono jak pod domost-

wo Ringa zajęła auto a w chwilę później wóz towarowy. W cichem domostwie Ringa zrobiło się nagle gwarno. Po chwili zaczęto wynosić bale z towarami by niemi załadować wozy. W tym momencie pojawili się strażnicy. Na ich widok przemytnicy rozbiegli się po polach zostawiając samochód i towar na polu. Strażnicy rzucili się jednak za nimi w po-goń i mimo nocy zdolali 2 z nich ująć. A mianowicie Arona Holländra ze St. Sączu i brata jego Salamona.

W porzuconych zaś balach owiniętych we worki znajdowały się większe ilości towarów tekstylnych pochodzące z firmy Neuman i Synowie w Liborcu. Przeprowadzona w domostwie Ringa rewizja odralała partię towaru ukrytą w trocinach. Towar wartości kilkanaście tysięcy złotych zakwestjonowano. Arona Holländra aresztowano i odesłano do więzień sądowych.

W ten sposób unieszkodliwiono jedno ognisko szajki przemytniczej uprawiającej swój nieczny proceder ze szkodą na skarb Państwa.

Wyjazd młodzieży szkół średnich na obóz wojskowy w Makowie.

W dniu 4 lipca br. wyjechał hufiec szkolny młodzieży szkół średnich z Nowego Sączu, Starego Sączu i Grybowa na wojskowy obóz wakacyjny do Makowa. Hufiec szkolny odprowadziła na dworzec kolejowy orkiestra I p. s. p. oraz z ramienia opieki szkolnej prof. Śliwa, następnie z ramienia Komitetu Rodzicielskiego pp. r. dca Kózka i Karasiński.

Większą część hufca szkolnego stanowią uczniowie gimnazjum państwowego II-go im. Króla Bolesława Chrobrego z Nowego Sączu (33), dalej kilkunastu z gimnazjum państw. I-go im. Jana Długosza w Nowym Sączu, kilku uczniów z państw seminar-

jum nauczycielskiego męskiego ze Starego Sączu, wreszcie kilku uczniów z gimnazjum w Grybowie. Ogółem hufiec składa się z 64 uczestników.

Obóz trwać będzie 6 tygodni tj. do 10 sierpnia. Komendantem obozu jest oficer z Krakowa, oficerem instrukcyjnym kapitan Sokołowski z Nowego Sączu. Z ramienia władz szkolnych został wydelegowany p. Plezia z Kuratorjum Krakowskiego. Hufcowym jest p. Ludwik Kózka z Nowego Sączu. Przewidzianem jest zwiedzenie obozu przez generała Przeddzieckiego dowódcę dywizji podhalańskiej, burmistrza Nowego Sączu, dr. Sichrawę i prof. Śliwę z Nowego Sączu.

Maków, miejsce tegorocznego obozu wojskowego młodzieży szkół średnich mimo pięknego położenia, nie posiada jednak tych warunków, co Rytro. Przedewszystkiem daje się odczuwać brak wody w pobliżu. W Ryttrze płynął potok tuż pod samym obozem, podczas, gdy w Makowie takiego potoku brak, jak również odpowiedniej łąki, potrzebnej do ćwiczeń i zbierek.

W najbliższych dniach otrzyma hufiec mundury, zbuduje obóz tak, że w przeciągu paru dni zacznie się w obozie prawdziwe życie wojskowe. Wczesnym rankiem rozbrzmiewać będzie wśród lasów pobudka ro niesie się po polanie głos komendy wojskowej a wieczorem zapłoną ogniska, prawdziwe ogniska polowe, żołnierskie.. Młode uczniaki szkolne przekształcają się na kilka tygodni w żołnierzy, gotowych nie tylko do nauki na ławach szkolnych, ale i do obrony rubieży ojczystych, gdy-y im wróg zagrażał..

Dr. Józef WEINHEBER

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 28.

Najnowsze metody leczenia.

Zabiegi kosmetyczne

Dr. Bronisław Owczarski

ordynuje w chorobach wewnętrznych

Krynica „Pod Topolami”

Kronika.

OSOBISTE.

P. Juliusz Marossanyi starosta w Limanowej przesunięty został do VI st. służb. przy równoczesnym mianowaniu starostą w Tarnowie.

P. Mgr. Zygmunt Wierski referendarz M. S. Z. mianowany został atache konsularnym w Lipsku.

Ślub Dnia 7 lipca br. odbył się w kaplicy szkolnej ślub p. Izabelli Szpetmańskiej nauczycielki z p. Bronisławem Lubicz Nyczem profesorem gimnazjalnym. Związek pobłogosławił ks. Paweł Sulma.

Prymicja. Dnia 8 lipca b. r. odbędzie się w kościele OO. Jezuitów w Nowym Sączu prymicja ks. Romana Nitki, syna Marji i Leona Nitki, emerytowanego podurzędnika pocztowego z Nowego Sączu. Prymicjant odprawi solenną sumę o godzinie 10 przedpołudniem, w czasie której wygłosi okolicznościowe kazanie ks. Kosibowicz, poczem Prymicjant udzieli, zebranych w kościele błogosławieństwa. Po skończonym nabożeństwie pobłogosławi ks. Nitka związek małżeński swojej siostry Tekli z p. Stanisławem Rojkiem, urzędnikiem pocztowym w Nowym Sączu. Ks. Roman Nitka jest rodem z Nowego Sączu, święcenie zaś kapłańskie otrzymał w Lublinie, gdzie uczęszczał do tamtejszego Seminarjum duchownego.

Dochód ze zbiórki ulicznej w dniu 1 lipca b. r. Urządzona w niedzielę 1 lipca b. r. zbiórka uliczna na rzecz tuł. Oddziału Związku Strzeleckiego dała wcale pokaźne rezultaty. Zebrano mianowicie 533 zł. 30 gr. a po odciążeniu kosztów technicznego jej przeprowadzenia w kwocie 27 zł. 30 gr. pozostało 506 zł., za które zakupiono 25 mundurów dla tetejszego Oddziału Zw. Strzeleckiego. Z okazji powyższej zbiórki Zarząd Oddziału Zw. Strzeleckiego w Nowym Sączu przesyła gorące wyrazy podziękowania P. T. Paniom i Panom, którzy przyczynili się do zor-

Z sali koncertowej.

Koncert E. Schmidta.

Ze zdziwieniem obserwujemy szybki postęp tego młodego pianisty. Kilka mies. temu jeszcze widać było, jak nieporadnie zabiera się do odtwarzania utworów muzycznych. Niejasność stylu, brak równowagi, nieznanie tempa, z racanie uwagi na drobne efekty, to były cechy dawnej gry p. Schmidta. Dziś nie wszyscy się jeszcze co prawda całkiem poprawiło, ale już bardzo wiele. Młody pianista, co lepiej poznał, zgłębił, nauczył się, to wziął naprzód, jakby mu pilno było pokazać i popisać się. A więc Mozart, Schumann i Bach.

Wszystkie utwory tych kompozytorów odtworzył młody artysta stylowo, podając głębię Bacha, pogodność Mozarta, elegancją poprawność Schumanna. Prawda, że i tu nie wszystko było doskonałe zwłaszcza w Mozarcie, w którego kompozycjach nie można fantazjować. Usterki były jednak bardzo drobne, prawie niedostrzegalne. To co usłyszeliśmy, zadziwiało. Już prawie śladu nie zostało dawnej: cłkliwości, kapryśnego akcentowania. Zwiększyła się siła uderzenia, pewność; słycać już prawie równe brzmienie basu z wiolinem. Widocznie w tych trzech rodzajach kompozycji wpływ nauczyciela praskiego jest największy i przykład najwydajniejszy.

Stosunkowo słaba część programu, to Chopin. Od zeszłego roku zmieniło się wprawdzie i tutaj nie jedno ku lepszemu, jednak nie wszystko. Chopin wymaga specjalnych studjów, które trzeba będzie osobno przedsięwziąć. P. Schmidt rozpoczął karierę pianisty poważnie i nie wątpimy, że gdy po roku z koncertem ponownie do nas przybędzie, zaimponuje nam równie Chopinem, jak dziś Schumanem i Mozartem.

Zakończyły koncert efektowne i brawurowe kompozycje: taniec Granadosa, kaprys Grünfelda, rapsodia Liszta. Należy w programach unikać takich wrywek; mają one wtedy wygląd popisów prowincjonalnych. Albo należy skontentować kilka kompozycji Granadosa obok siebie, albo wziąć jedną, dłuższą, poważną. Inaczej nie można wsłuchać się w styl autora, nie można rozumieć biegu myśli w kompozycjach. Łączyć można ze sobą drobne utwory kompozytorów podobnego stylu, tejsamej epoki. Zebrany wielbicielom talentu p. Schmidta, wśród których przeważali byli koledzy, koleżanki, przyjaciele, rówieśnicy, ta część koncertu najwięcej się jednak podobała. Oklaskiwano, wywoływano zadowolonego widocznie koncertanta, skłaniając do naddatków. Widownia zapelnioną była nie tylko młodzieżą. Sfery muzyczne naszego miasta przybyły na koncert licznie słuchając z wielkim zaciekawieniem poważnego, na wyżynie artystycznej stojącego popisu.

Zyczymy p. Schmidtowi, by w tym tempie dalej

postępował naprzód, wytrwale nad sobą pracując. Sztuka nie jest drobiazgiem. Artystą zostać może tylko ten, kto mając odpowiedni takt, wiele się uczy i mozoli. P. Schmidt ma warunki, by stać się drugim Petrim, trzeba je jednak sumienną pracą wykorzystać. Nie należy zacieśniać się do jednego nauczyciela; trzeba systematycznie postępując, poznawać tajniki muzyki u różnych specjalistów, zwolna jednak i tak, by jednym nie zachwiać innego, co poprzednio dobrze było zbudowane. Jesteśmy pewni, że nazwisko p. Schmidta stanie po takiej pracy obok nazwiska Petriego, Backhausa i innych mistrzów fortepianu i że koncert tego młodego pianisty będzie poważnym wydarzeniem muzycznym w mieście, gdziekolwiek p. Schmidt przybędzie.

Na zakończenie pozwolimy sobie zapytać się jeszcze szanownego koncertanta, dlaczego w „Głosach prasy” nazwał się Prażaninem. Wiemy przecież, wszyscy dobrze, że jest jeszcze ciągle naszym sympatycznym, powszechnie lubianym Sądeczaninem.

W koncercie wzięła udział p. M. Łodygowska, wykonując partję drugiego fortepianu w utworze Mozarta. Młoda adeptka muzyki była, zdaje się, dość zdenerwowana pierwszym swym występem solowym. Przynać jednak trzeba z wielką przyjemnością, że występ ten był udany i że wysokiego poziomu artystycznego wieczoru niczem nie zepsuł.

ganizowania i technicznej jej przeprowadzenia, jakoteż P. T. Publiczności za hojne datki na cele Związku Strzeleckiego złożone.

Wycieczka czechosłowacka w Nowym Sączu. W przejeździe do Krynicy i Szczawnicy, bawiła w Nowym Sączu w dniu 4 lipca b. r. wycieczka a studentów czeskich z Morawskiej Ostrawy. Wycieczka w liczbie 14 członków zwiedziła Zamek Królewski oraz miasto, poczem odjechała do Krynicy.

Żegiestów. Lista gości

Flagmański Władysław Warszawa, Schoen Karol Łódź, Krupa Aleksander Przemyśl, Skoczerny Marjan Poznań, Grześkowiakówna Marja Poznań, Olszewska Zofja Poznań, Kryplewska Halszka Tarnów, Wolf Teodor Katowice, Neumiller Karol Łódź, Wobrowa Kinga Bydgoszcz, Opioła Tadeusz Sosnowiec, Fried Hugon Warszawa, Trojanowska Anna Łódź, Winiarska Halina Warszawa, Kopytowska Jadwiga Warszawa, Kapuściński Stefan Katowice, Wielicka Marta Warszawa, Szymt Marjan Poznań, Kliszczyński Witold Poznań, Geldwert Lola Kraków, Pyszkowska Celina Pleszew, Niemyska Władysława Warszawa, Pohorille Jakób Przemyśl, Homolicki Henryk Warszawa, Sławiński Szczepan Nowy Sącz, Szymt Tadeusz Poznań, Szajna Leopold Jarocin, Streibel Gustaw Łódź, Budzyński Klemens Warszawa, Gruszczyński Bronisław Niwka, Dr. Geldwert Leon Kraków, Chamcowa Bronisława Warszawa, Legawska Gertruda Starogród, Litwinowicz Marja Lwów, Löwenherzowa Zofja Lwów, Szuster Józef Poznań, Płoszyńska Marta Poznań, Szusterowa Poznań, Serini Karol Warszawa, Baranowski Bolesław Warszawa, Switalska Lucyna Warszawa, Borysławski Bolesław Leszno, Macherowa Marja Poznań, Czarnecka Olga Warszawa, Święcicki Stanisław Poznań, Cemplówna Eugenja Warszawa, Simon Adolf Łódź.

Kurjer sportowy.

Obwodowe Zawody lekkoatletyczne Zw. strzel. Dnia 17 bm. odbyły się w Nowym Sączu urządzone przez Obwód nowosądecki Związku strz.

Magazyn galanterijno-modny firmy
KAROL SOZAŃSKI
NOWY SĄCZ, Jagiellońska 2

POLECA NAJUPRZEJMIEJ:

Najnowsze fasony kapeluszy męskich od zł. 15. Ogromny wybór modnej bielizny kolorowej i białej od zł. 10. — Ostatnie nowości w krawatach jedwabnych od zł. 3. — Pończochy jedwabne w modnych kolorach zł. 6-50.

Zawody rozpoczęły 4 klm. bieg na przelaj ze startem i metą pod budynkiem P. K. U. który zgromadził 50 zawodników, w tem 34 strzelców. Trasa wiodła przez ul. Jagiellońską, pod przystanek, przez Jordanówkę, park wioślarski, park strzelecki pod elektrownię na ul. Jagiellońską do mety. 1 miejsce (puhar przechodni im. pułk. szt. gen. Br. Pierackiego) uzyskał strz. Majewicz Franciszek (od Gorlice) 2. (nagroda p. wojew. krak. Darowskiego i wicewoj. dra Ducha) strz. Kotarski St. (od N. Sącz) 3. Fiedler Eugenjusz (Hufiec szkolny) 4. strz. Zaremba Władysław (od Limanowa) 5. Kosiński Stanisław (Ipsp.) 6. Bielański Roman (Hufiec szkolny) 7. strz. Kamiński (od Krynicy) 8. strz. Uszko Roman (od St. Sącz) 9. Sowa Jan (O. L. N. Sącz) 10. Górka Edward (od Barcice).

Popołudniu o godz. 3 odbyły się na boisku zawody lekkoatletyczne z następującymi wynikami: Bieg 100. m. 1) Strz. Florek Jan (od N. Sącz) 12 sek. 2) Strz. Wojcik Tadeusz (od N. Sącz) 2.2 sek. 3) Strz. Semik Edmund (od Limanowa) 13 sek. Bieg 80 m. 1) Strz. Matrasówna Marja (od N. Sącz) 12.3 sek. 2) strz. Wierzbička Wera (od N. Sącz) 12.4 sek. 3) Zglobicka Elżbieta (od N. Sącz) 12.5 sek. Sztafeta m. 4X100. 1) Strzelcy: Zglobicki, Florek, Wojcik, Kleiner (od N. Sącz) 55 sekund startowało 4. (N. Sącz, Limanowa, Gorlice, St. Sącz) Sztafeta 4X100 1) Strzelczynie: Czeczniakówna Pałkówna, Kurtyczówna, Kawichanka (od Limanowa) 67.4 sek. Sztafeta N. Sącz (63 sek.) zdyskwalifikowana Skok w dal. 1) Strz. Zglobicki Henryk (od N. Sącz) 5.04 m 2) Strz. Semik Edm. (od Limanowa) 4.94 m, 3) Strz. Lesiccki Jan (od Limanowa) 4.90 m. Skok w dal. 1) Strz. Ciborówna Genowefa (od N. Sącz) 3.69 m. 2) Strz. Czeczniakówna Jadw. (od Limanowa) 3.65 m. 3) Strz. Zglobicka Elż.

„POPRADE” Towarzystwo budowlano przem
Spółka z ogr. odpowiedzialnością
w Nowym Sączu, Wólki żeglarska.

Poleca na sezon budowlany materiał drzewny jak łąty, rygle, belki, deski, itp. najlepszą cegłę i dachówkę z własnej cegielni parowej. Spółka podejmuje się budowy gotowych domów i will. Wykonuje wyroby stolarskie na zamówienie. Przyjmuje się również drzewo do przetarcia.

„POPRADE” Towarzystwo budowlano przem
Spółka z ogr. odpowiedzialnością
w Nowym Sączu, Wólki żeglarska.

Poleca na sezon budowlany materiał drzewny jak łąty, rygle, belki, deski, itp. najlepszą cegłę i dachówkę z własnej cegielni parowej. Spółka podejmuje się budowy gotowych domów i will. Wykonuje wyroby stolarskie na zamówienie. Przyjmuje się również drzewo do przetarcia.

„POPRADE” Towarzystwo budowlano przem
Spółka z ogr. odpowiedzialnością
w Nowym Sączu, Wólki żeglarska.

Poleca na sezon budowlany materiał drzewny jak łąty, rygle, belki, deski, itp. najlepszą cegłę i dachówkę z własnej cegielni parowej. Spółka podejmuje się budowy gotowych domów i will. Wykonuje wyroby stolarskie na zamówienie. Przyjmuje się również drzewo do przetarcia.

Skok w zwyż 1) Strz. Zglobicki Henr. (od N. Sącz) 1.47 m. 2) Strz. Kosiba Wład. (od Gorlice) 1.44 m. 3) Strz. Florek Jan (od N. Sącz) 1.43 m. Skok w zwyż 1) Strz. Czeczniakówna J. (od Limanowa) 1.19 m. 2) Strz. Wierzbička Wera (od N. Sącz) 1.18 m. 3) Strz. Matrasówna Marja (od N. Sącz) 1.13 m.

Rzut dyskiem. 1) Strz. Zglobicki H. (od N. Sącz) 29.39 m 2) Strz. Kosiba Wład. (od Gorlice) 24.41 m. 3) Strz. Widomski N. (od Piwniczna) 23.88 m.

Rzut dyskiem. 1) Strz. Wierzbička Wera (od N. Sącz) 15.27 m. 2) Strz. Laskówna J. (od Limanowa) 13.39 m. 3) strz. Stat. Terówna J. (od Limanowa) 13.33

Rzut oszczepem 1) Strz. Zaremba Wład. (od Limanowa) 37.20 m, 2) Strz. Zglobicki H. (od N. Sącz) 35.60 m. 3) Strz. Florek Jan (od N. Sącz) 34.30 m.

Zawody piłki nożnej „K. S. 1. p. s. p.” „Strz. K. S. Janosik” 8:1 (3:1)

Zawody wykazały znaczną sprawność fizyczną szczególnie Oddział. nowosądeckiego, limanowskiego gorlickiego, rymanowskiego i starsądeckiego. Organizacja d. bra poza zachowaniem się publiczności niesfornie pchającej się na boisko j. utrudniającej zawody. Zawody prowadzili ref. sportowy Z. S. inż. Kierasziński i pp. kpt. Bober i kpt. Sokołowski (starterzy). Po ukończonych zawodach przemówił do zebranych prezes Okręgu Krakowskiego dr. Kaplicki poczem nagrody w obecności Komisji sędziów i zaproszonych dygnitarzy rozdał kś. Jan Dąbrowski prezes Obwodu.

Nagrody ufundowali: plk Szt. gen. poseł Pieracki, p. wojew. Darowski Starosta w N. Sączu i Grybowie, Magistraty w N. Sączu, St. Sączu, Limanowej, Krynicy i Muszynie, Tymcz. Zarząd powiatu w N. Sączu, Komisja zdrojowa w Krynicy, Koło inwalidów i Zw. legionistów w N. Sączu, K. S. 1. p. sp, Kongregacja kupiecka, korpus podoficerów 1. p. s. p. Zarząd Obwodowy Oddziały Limanowa, St. Sącz Łącko, Krynica, JWP. Morawscy z Marcinkowic JWP. dr. Cwikowski, JWP. Dworzak Rudolf JWP. Styczyński Wł. i JWP. Rożankowski z Krynicy, za których ofiarowanie Zarząd Obwodu składa najgorętsze i najserdeczniejsze podziękowanie.

Firma zaprotokołowana. **MATEUSZ SIKORA** Firma zaprotokołowana.
Absolwent Muzeum Technol. we Wiedniu, oznaczony srebrnym medalem za dobry krój
poleca swój
ZAKŁAD KRAWIECKI istniejący od lat 30
w NOWYM SĄCZU,
Wąsowiczów 8. Telefon 110.
Zaopatrzone już na sezon wiosenny w wielkim wyborze i najlepszej jakości materiały. Wykonanie pierwszorzędne. Ceny przystępne, ulgi w spłatach, również dla PP. Studentów zawsze na składzie gotowe przepisowe mundurki, płaszcze, peleryny, czapki i przybory do tychże.
CENY BEZKONKURENCYJNE

Przybory fotograficzne, muzyczne i rybackie
najkorzystniej zakupisz w firmach:
Droguerja Z. NEKVAPIL
Nowy Sącz, ul. Grodzka 1.
Poleca krem czeremchowy cena 2 zł 50 gr.
Optyk i mechanik I. NEKVAPIL
Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 2.
Poleca okulary i binokle od zł. 3 wwyż.
Wysyłki na prowincję odwrotnie.
Wylączne przedstawicielstwo na Nowy Sącz płyt papierów angielskich „RAJAR” dla amatorów. fotografów aparaty fotograficzne od 25 zł. w w

MYDŁO z LWAMI
1867
CZW
Jedynie prawdziwe

Z Magistratu król. woln. miasta
Nowego Sącza.
L. 7131/28/1. Nowy Sącz, d. 2 lipca 1928.
OGŁOSZENIE.
Uchwałą z dnia 4 maja 1928 postanowiła Rada szkolna miejscowa zaprowadzić od najbliższego roku szkolnego metrykę szkolną rozpoczynając ją od dzieci urodzonych w roku 1922.
Ponieważ metryka szkolna ma także obejmować dzieci zamieszkałe w Nowym Sączu a nieurodzone tutaj, wzywa się P. T. Rodziców, względnie opiekunów aby w nieprzekraczalnym terminie do dnia 8-miu zgłosili w Magistracie - w biurze Nr. 25. na I. piętrze dzieci urodzone w r. 1922-im w miejscowościach poza Nowym Sączem.
Nie stosujący się do niniejszego zarządzenia pociągnięci będą do odpowiedzialności karnej zgodnie z § 31. ustawy gminnej.
Burmistrz: **Dr. Roman Sichrawa mp.**
Inżynier **Gustaw Kubik Horodyński** otworzył rząd. upoważ. biuro techniczne w Nowym Sączu przy ul. Sienkiewicza i wykonuje wszelkie prace w zakres miernictwa wchodzące jak: parcelacje, scalania niwelacje i t. d